

## Popołudnie – Michał Bajor

Dobry wieczór - pewnie dziwisz się kochanie  
Że mnie widzisz tu samego w takim stanie  
Co ma znaczyć ten jarzębiak?  
I ten popiół na dywanie?  
Usiłuję się pogłębiać  
A w ten sposób jest najtaniej  
Nie jesteście przecież tacy  
Jacy w lustrze się widzimy  
Ja wyszedłem wcześniej z pracy  
I zabrakło mi rutyny  
Bo spotkało mnie zdarzenie  
Wiem, bełkoczę i seplenię  
Bo spotkało mnie zdarzenie  
Dosyć nieprzyjemne i  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
Więc wyszedłem wcześniej z biura  
Jak mówiłem  
Od lat wielu miałem pierwszą wolną chwilę  
Tej dzielnicy gdzie pracuję  
Prawie nie znam - zabłądziłem  
Zwykle to się denerwuję  
A to było nawet miłe  
I ulicą pierwszą z brzegu  
Szedłem w przypadkowy spacer  
Ten brak czasu tak dolega  
Chciałem chociaż raz inaczej  
Nie zdawałem sobie sprawy  
Nie kochanie, nie chcę kawy  
Nie zdawałem sobie sprawy  
Że to jest ryzyko i  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
Tą ulicą doszedłem aż do baru  
Było pusto poza jedną ładną parą  
On coś mówił głupawego

Niewidzialny siadłem obok  
Ona tak wpatrzona w niego  
Że już być przestała sobą  
I poczułem żal do losu  
Że jest miłość, ta prawdziwa  
Żal niemądry, że w ten sposób  
Nigdy na mnie nie patrzyłaś  
By im nie przeszkadzać, cicho  
Zamykałem baru drzwi  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
To był fatalny dzień  
Tą kobietą byłaś ty



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych